

Szczepkowski, Jan

Pruszków w 1920 roku

Przegląd Pruszkowski nr 2, 29-38

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRUSZKÓW W 1920 ROKU

Ze szczątków brulionu przepisałem w marcu 1957 r., jako rzeczowy materiał do monografii miasta Pruszkowa.

Jan Szczepkowski

Memoriał do Władz Nadzorczych w sprawach miasta Pruszkowa (ówczesnego burmistrza Pruszkowa, Jana Szczepkowskiego, napisany i złożony w Starostwie Warszawskim w początkach lutego 1920 r. – J. Szczepkowski).

Będąc powołany przez obecny Magistrat m. Pruszkowa do czasowego sprawowania urzędu burmistrza, tj. do czasu ukonstytuowania się nowej Rady i nowego Magistratu, a mając przed oczyma cały ogrom braków w gospodarce miejskiej, za które mam przyjąć surową prawną i moralną odpowiedzialność, ośmielałem się przedstawić Wysokim Władzom Nadzorczym niniejszy materiał, jako pobieżny rzut oka na całokształt stanu miasta Pruszkowa w poszczególnych działach oraz przedstawić wpływające z tego stanu dezyderaty.

1. Majątek Miejski

Miasto Pruszków jest właścicielem:

a) Nieruchomości:

1) Szkoła na Żbikówku im. J. Piłsudskiego; gmach 2-u piętrowy, placu ok. 6 000 łokci [kwadratowych], minimalna wartość obecna – 250 000 mkp.

- 2) Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie, gmach 1-o piętrowy, murowany, obecna minimalna wartość – 150 000 mkp.
- 3) $\frac{3}{4}$ morga gruntu przy szkole im. Kościuszki w centrum Pruszkowa, minimalna wartość – 45 000 mkp.
- 4) Ziemi ornej posołytsowskiej w Tworkach 2 morgi, obecnie dzierżawionej przez Radziuka – 30 000 mkp.
- 5) 200 prętów [kwadratowych] łąki i $1\frac{1}{2}$ morgi ornego gruntu na Żbikowie oraz dom szkolny i obórka przy kościele w Żbikowie – 60 000 mkp.

b) Ruchomości, podług inwentarza, sporządzonego 26 czerwca 1919 r.:

- 1) Magistrat (kasa ogniotrwała, meble itp.) – 5 402 mkp.
 - 2) Szkoła im. Tadeusza Kościuszki – 6 914 mkp.
 - 3) Szkoła im. J. Piłsudskiego – 10 000 mkp.
 - 4) Szkoła Tworkowska – (?). [tak w rękopisie]
 - 5) Szkoła Żbikowska – 564 mkp.
- [suma:] 22 880 mkp.

Szacunek wyżej określony, wobec zwyżki obecnej w cenach ruchomości (dewaluacja), podniosła się co najmniej o 200%, a więc ruchomości przedstawiają minimalną wartość – 68 640 mkp.

Ogółem:

Nieruchomości – 535 000 mkp.

Ruchomości – 68 640 mkp.

Ogólna wartość majątku m. Pruszkowa = 603 640 mkp.

Do aktywów należy dodać wygodną dla miasta koncesję elektryczną: przejście całej sieci przewodników elektrycznych po 34 latach na rzecz miasta, targowisko, część zysków za dzierżawę rzeźni – tj. ok. 50 tys. [mkp] rocznie, a w projekcie: darowizna przez włościan placu na Targowisko (...) [tak w oryginale – zapewne,

ewentualna dalsza część rozdziału nie zachowała się; brak również całości rozdziałów 2, 3 i 4].

5. Apropowizacja

Odnosnie zaspokojenia potrzeb ludności, aprowizacja daleką jest [od ideału], oczywiście, z przyczyn od siebie niezależnych. Mąki przychodzi ilość niedostateczna. Pomiędzy trzydniowymi okresami, w których wydaje się chleb kartkowy, upływają nieraz 2-4 tygodnie. W tym czasie, piekarze sprzedają mokry chleb razowy po 3-4 mkp za funt, pytłowy po 6 mkp funt.

Dla Pruszkowa miesięcznie potrzeba 80 000 kg mąki. Magistrat prosił o pozwolenie przemiału kontyngentu zbożowego na miejscu. Uzyskał to prawo (jak zakomunikował nam pan poseł inż. Stanisław Majewski) ale, niestety, późno, gdyż okolica ma dostawić z całego kontyngentu, aż do nowych zbiorów, zaledwie sto tysięcy kilogramów – i to od takich rolników, od których ściągnąć trudno.

Apropowizacja Pruszkowa to bardzo niebezpieczny teren dla wszelkich podszeptów przewrotu. Na tym gruncie już dziś szerzy się ostre niezadowolenie mas, które zapewne nie ograniczą się tylko do pogromu magistratu i obiecywanej podróży „burmistrza w worku”, ale szerszą wywrotową akcję przedsięwzięmą. Głód jest najczerniejszym bolszewickim agitorem! Pogrożki, zwłaszcza pod adresem rolników skierowane, mogą się smutnie zrealizować. Najgoręcej prosimy Władze o energiczną i rychłą pomoc w dostarczeniu mąki i kartofli!

Zakończenie punktu. [tak w oryginale].

6. Nędza

Rozbite pociskami, w gruzach leżące fabryki, brak surowca dla drobnej domowej wytwórczości, wreszcie drożyzna produktów spożywczych, doprowadziły tysiące wdów, dzieci i chorych do strasznej nędzy. Nie mając zarobku, żyli z tego, co mogli sprzedać: sprzętów

i odzieży, aż dziś doszło do tego, że leżą na gołej podłodze, bo nawet barłóg spod siebie dla ogrzania w piecu spalili. Okryci łachmanem, wstydzą się wyjść na ulicę, aby wyżebrać skórkę chleba. Mrą z nędzy i głodu, litościwi sąsiedzi zbierają składkę na trumnę i często do Magistratu o to się zwracają. Obecnie, wskutek ograniczeń, jakie wprowadziło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, aby wydawać wsparcia tylko tym, którzy przedstawiają indywidualne świadectwa z fabryki, w jakich do wybuchu wojny pracowali (fabryki w gruzach, zarządy na szerokim świecie!), nędza jeszcze bardziej się powiększyła, odmówiono wsparć... rodzinom, tj. tym wszystkim kobietom, przeważnie obciążonym dziećmi, których mężowie poginęli w Rosji lub Niemczech. Najwięcej cierpią dzieci. Zamożniejsze, tj. te, które mają odzież, mogą chodzić do R.G.O. (schronisko na Żbikówku), aby korzystać z kuchni i darów [Amerykańskiej Administracji Pomocy, kierowanej przez Herberta] Hoovera (stosownie do woli ofiarodawcy, tylko w stołowni spożywać mogą). Najwięksi zaś nędzarze, bez odzieży, cierpią głód, chłód i opuszczenie.

Zajmuje się nimi wprawdzie kilka pań z konferencji św. Wincenciego à Paulo, subsydiowanej przez R.G.O. sumą 1 300 mkp miesięcznie – lecz to kropla w morzu! Chcąc uratować życie wielu, trzeba energicznej i poważnej akcji. Do Magistratu przychodzą i mówią, że burmistrz jest ojcem miasta, a co on im da, kiedy sam nie ma ani gotówki, ani kredytu?

Projektuję założenie kuchni dla najbiedniejszych. Pożądaną jest najpożyteczniejsza, a przez dziwny konserwatyzm nie praktykowana, kuchnia ruchoma domokrężna, aby biedak miał strawę gorącą na swej ulicy, a nie o parę kilometrów [dalej] (jak kiedyś, w Warszawie, tak zwana „trąbizupka” – kiedy przyjechała kuchnia, sygnalizowano z ulicy trąbką). Słowem, kuchnia wojskowo-polowa. Na zrealizowanie tego czy innego projektu trzeba jednak poważnych funduszy i w naturze – produktów spożywczych. Jeśli otrzymanie tych podstawowych czynników akcji ratunkowej jest możliwe – najgoręcej proszę Władze Nadzorcze o pospieszenie z pomocą biednej ludności m. Pruszkowa.

28 stycznia w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja w tej sprawie. Pan wiceminister zakomunikował, że ma być rozesłany okólnik do władz miejskich, polecający Magistratom sprawę tę załatwić w formie opieki społecznej. Ideowo bardzo to piękne i słuszne; technicznie – kosztowne, trudne zadanie, a zainteresowanym nie przyniesie tyle pożytku, ile mieć mogą otrzymując zasiłki z już zorganizowanych i wyrutynowanych biur filialnych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Nim jednak starania posłów będą zrealizowane, nędza w Pruszkowie bardzo się rozwieli.

[7.] Szkoły

Pruszków posiada cztery szkoły powszechne normalne, jedną ewangelicką, jedną żydowską i jedną kolejową dla dzieci wileńskich [tzn. uchodźców z Wileńszczyzny, objętej działaniami wojennymi], wraz z bursą. Oraz kilka ochron, dziś zwanych „przedszkolami”, utrzymywanych już przed wojną przez „Towarzystwo Opieki nad Dziećmi” (prezesem był mgr Józef Bielawski, członkiniami panie z miejscowej inteligencji, jak: Antonina Chełmińska – z domu Kurowska, Stanisława Rokicka, inżynierowa Buszacka i inne) [przypis autora z 1957 r.].

Szkoła im. T. Kościuszki ma 5 oddziałów (klas), uczy się w niej 480 dzieci, wykłada 10 nauczycieli, kierownikiem jest p. [Jan] Rodzewicz.

Szkoła im. J. Piłsudskiego – 8 oddziałów, uczy się w niej 360 dzieci, wykłada 8 nauczycieli, kierownik – p. Zygmunt Giese.

Szkoła tworkowska – oddziały: pierwszy i drugi, uczy się 80 dzieci, wykłada 1 nauczycielka.

Szkoła w Żbikowie Kościelnym – oddziałów 4, jeden pokój, dzieci 55, 1 nauczyciel – p. [Jan] Wycech.

Szkołę Ewangelicką (kierownik – p. [Juliusz] Sauter) subsydiuje gmina ewangelicka.

Szkoła Żydowska ma przeszło 100 uczniów, miasto daje jej sub-sydium 2 000 mkp miesięcznie.

Szkół powszechnych za mało. Połowa kandydatów, zwłaszcza do oddziałów wyższych, nie została przyjęta dla braku miejsc. Ludności napływowej przybyło. Zachodzi niezbędna konieczność otwarcia od nowego roku szkolnego jeszcze chociaż jednej szkoły 7-oddziałowej o równoległych trzech niższych oddziałach. W sprawie tej Magistrat czynić będzie odnośne starania.

[8.] Przemysł

Wojna najboleśniej dla Pruszkowa patrzy z pustych okiennych otworów i wielkich dziur w fabrycznych murach.

Stoją bezczynnie fabryki: Ołówkowa – Stanisław Majewski i S-ka, która zatrudniała przeszło 600 ludzi, fajansowa Braci Teichfeldów – 500 ludzi, Narzędzi Ogniowych [tj. pożarniczych] [Józefa] Troetzera – 400 ludzi, Fabryka Ultramaryny „Sommer i Nower” [odtąd brak liczby zatrudnionych], fabryka chemiczna [? – raczej: wyrobów metalowych Wilhelma] Tillmannsa, cegielnia hr. [Antoniego] Potulickiego, pilnikowa – Henryka Hosera, farb olejnych [Jakuba] Reisberga, pasów gumowych – [Edwarda] Paszkego, metalowych wyrobów pruszkowskich [? – słowo w rękopisie nieczytelne].

Jedynie czynny młyn parowy Lorenza.

Odbudowa i uruchomienie prywatnych fabryk będzie równoznaczne z powstaniem Pruszkowa z letargu; będzie najskuteczniejszym środkiem na nędzę i najlepszą dźwignią dobrobytu miasta, które, prócz pobożnego i gorącego życzenia, nic w tym kierunku niestety przedsięwziąć nie może.

[9.] Regulacja i kanalizacja miasta

W niedawnej wsi Pruszków budował sobie każdy, jak chciał: dalej lub bliżej chodnika, zostawiał drogę szerszą lub wcale jej nie zostawiał. Z tego wynikło, że sąsiad do sąsiada, z którym graniczy

tyłem swojej ściany, musi ½ km obchodzić ulicami, gdyż nie ma przecznicy (np. Klonowa, Cedrowa, Ołówkowa itp.).

Nie ma kanalizacji (z wyjątkiem kanału od ul. Helenowskiej [obecnie: Prusa] do rzeki, zrobionego przez hr. Potulickiego). Spadek z miasta do rzeki bardzo dobry. Właściciele domów nie dbają o asenizację, wylewają nieczystości do ścieków, wskutek czego, zwłaszcza w lecie, powietrze jest straszne.

Część miasta jest zniwelowaną. Magistrat posiada parę planów niwelacyjnych. Informowałem się co do [możliwości] sporządzenia planu ogólnego, regulacyjnego i niwelacyjnego. Praca ta kosztować będzie ok. 150 000 mkp. Trzeba więc odłożyć ją „ad feliciora tempora” lub uzyskać specjalny fundusz dla dalszego rozwoju miasta. Jest to jednak niezbędne.

[10.] **Komunikacja**

Pruszków ma znakomitą komunikację z Warszawą. Po 20-to minutowej podróży obywatel znajduje się w centrum stolicy. Dlatego też mieszkania w Pruszkowie, zwłaszcza w okolicy stacji kolejowej, mają duże powodzenie. Odległość mieszkania od stacji kolejowej, gdy to znajduje się na krańcach miasta, a więc nieraz ok. 3 km, zniechęca i bardzo ujemnie wpływa na produktywność pracy.

Przed wojną było dużo bryczek, tanio wożących pasażerów. Dziś, z braku koni, są tylko dwie bryczki i jeden wóz, wyjeżdżający wyłącznie na zamówienia. Do Komorowa (prawie 4 km) mamy ułożony tor tramwajowy i parę starych wagonów. Obecnie są one nieczynne wskutek nieporozumień między sobą ich właściciele – p. [Józefa] Markowicza (właściciela Komorowa) i p. Oldaka z Pruszkowa (właściciela cegielni w Brwinowie). Linia ta, wobec słabej zabudowy Komorowa (było zaledwie 3 czy 4 wille) [przypis autora z 1957 r.], jest nie tak ważną. Niezbędna za to jest linia tramwajowa: Pruszków-stacja – miasto – Żbikówek – poza Warsztatami Kolejowymi – do byłej papierni. Linia ta mogłaby być przedłużoną do Utraty (dzisiejszy Piastów) [przypis autora z 1957 r.] i Warszawy.

Dałaby milionowe zyski dla przedsiębiorców i właścicieli placów, a tym samym, i dla miasta.

Po wykończeniu w roku bieżącym elektrowni okręgowej w Pruszkowie, może da się projekt ten urzeczywistnić w 1921 r. Obiecywane kapitały amerykańskie [zapewne chodzi o planowane w Pruszkowie inwestycje reemigrantów, założycieli późniejszego Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki], wraz z amerykańską sprawnością, w tym przedsiębiorstwie mogłyby mieć doskonale zastosowanie.

[11.] **Podatki**

Ściąganie podatków, tego głównego źródła dochodów miejskich, znajduje się u nas w stadium niżej krytyki, a raczej – w embrionie i osiąga tylko część celu zamierzonego [gdyż:] 1) nie ma dokładnych list podatkowych, 2) cyfry szacunkowe i inne są najczęściej błędne, 3) rozkłady niesprawiedliwe, ciągle reklamowane (np. jednorazowa danina), 4) sporządzać je nie ma kto. Jedyńy urzędnik-sekwestратор (emeryt) nie jest w możności wyegzekwować należności od setek zalegających płatników na ogromnym terytorium miejskim. Woźni są młodzi i niesumienni; trudno ich skontrolować, gdy nie doręczają awizacji i wreszcie, nie ma tej podstawowej drogi łatwego wskazania i odszukania płatnika, jaką jest numeracja domów. To ostatnie uważam za pierwszy, niezbędny krok do sporządzenia wszystkich wykazów i ściągania poborów. Przedsięwziąłem więc w tym celu odpowiednie kroki i zarządzenia.

Obecnie w tym nieszczęsnym przejściowym czasie zgromadziły się wszystkie podatki, a przede wszystkim, podatek repartycyjny i dochodowy. Co do pierwszego, który mam ściągnąć w sumie 13 560 mkp – jeszcze rozkład nie zrobiony i nie ma go kto robić. Co do drugiego – jest to taki jeź, którego każdy z nas boi się dotknąć, bo go jeszcze nigdy nie dotykał. Ogólnego spisu ludności nie ma. Ławnik, dr [Daniel] Goldberg radzi wziąć za podstawę dla przewidzianej w statucie komisji szacunkowej listy mieszkańców z aprowizacji. Listy te jednak nie wskazują nam ani adresu, ani

żadnych zgoła danych, prócz liczby osób w rodzinie, korzystających z kartek – wreszcie, komisję szacunkową powołać może tylko Rada Miejska (punkt 9 Statutu).

Projektuję rozesłanie do właścicieli domów i biur odnośnych deklaracji i w tym kierunku przedsięwziąłem odpowiednie kroki. Spotka się to jednak z ogromnymi trudnościami, gdyż właściciele domów w większości są niepiśmienni, a lokatorzy nie są skorzy do udzielania prawdziwych wiadomości. Należałoby zorganizować specjalną biurową maszynę, tj. personel, a na to nas nie stać. Podejmujemy pracę, mając w zanadru tylko dobre chęci.

Obecnie, ponieważ od kilku dni ławnik dr [Daniel] Goldberg chory, a ławnik [Bronisław] Kopp zajęty aprowizacją, więc rządzą samowładnie; więc nie ma gadania i opozycji, ale są czyny. Zwołałem Komisję od podatku dochodowego, opracowaliśmy druki i za parę dni rozsyłać będą deklaracje. Przystępuję do numeracji domów i jeśli dobrze pójdzie, myślę, że w tym miesiącu miasto pozyska wielki plus.

Przykręcam śrubę podatkową. W kasie, z dzisiejszym dniem łącznie, mam gotówki 10 300 mkp, w tym skarbowych 857 mkp (styczeniowe podatki Skarbowi już wpłacone), a więc własnych miejskich mam na czysto 9 443 mkp, czego przy p. [Karolu] Olędzkim nie bywało. Spodziewam się niedługo znaczniejszych wpływów; w ciągu lutego spłacę Skarb, tj. grzechy burmistrzów [Józefa] Piltza i [Karola] Olędzkiego, zaspokoje nauczycieli, urzędników i z rzeźnią skończę bez pomocy „niańki”. Najbardziej dokuczliwym wierzyicielem jest Małgowski. Tu już od Wysokich Władz zależy, aby te 30 tysięcy [mkp], które Rada Szkolna na ten cel przeznaczyła, asygnowały Małgowskiemu za przeróbkę szkoły. W szybkim zrealizowaniu tej sprawy widzieć będziemy dobrą wolę Wysokiego Starostwa.

[12.] Straż Ogniowa

Doskonale przed wojną zorganizowana i sprawna straż ogniowa w Pruszkowie – obecnie wiele pozostawia do życzenia: 1) brak jej

liczby i doboru ludzi, 2) nie ma narzędzi w dobrym stanie, 3) nie ma funduszków, 4) nie ma koni.

Po wszczętym alarmie, strażacy szukają, bez rezultatu – koni. Gdy wreszcie wypadkiem znajdą, łuna gaśnie. W mieście ogólnie brak koni. Pożądane jest, aby Magistrat miał chociaż 2 pary własnych koni, aby je dla straży ogniowej, w razie potrzeby, dawać. Konie te zapracowałyby na własne utrzymanie przy asenizacji, robotach publicznych itp. I znów na nabycie ich nie ma funduszków. Miasto nie ma z czego subsydiować straży i ta jest dziś naprawdę tylko złudzeniem. Jeśli będzie poważny pożar – ludność zwali winę na Magistrat i znów dochodzimy do tego samego, co przy innych działaniach wniosku – potrzeba pieniędzy, bo może stać się wielka publiczna szkoda! (...) [tak w oryginale – brak dalszego ciągu]

W szczątkach starego brulionu nie ma zakończenia tego memoriału – a pamiętam, że było podsumowanie dezyderatów i odwołanie się do patriotyczno-społecznych założeń władzy nadzorczej.

Przepisałem ze swych starych rękopisów w marcu 1957 roku.
Były burmistrz Pruszkowa, Jan Szczepkowski.